

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnictwem i przesyłką pocztową 5 zł. 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. X. O. Nr. 80187.

BEZ DEMAGOGJI I FAŁSZYWEGO OBURZENIA!

Zostaliśmy „zaszczycony” przez „Słowo” polemiką — „wbrew zwyczajowi”, jak się chwali ten konserwatywny organ. Zaszczycił dla nas jednak wątpliwą wartość, gdyż kończy się zwykle na konieczności odpięcia różnych błędnych argumentów, często świadomie wyspanych z palca. Tym razem jeszcze mniej sobie cenimy polemikę z nami, bo „Słowo” perlidnie używa jej za odskocznicę do ataku na najwyższego dostojnika Kościoła w naszej diecezji. Już bowiem sam tytuł wczorajszego artykułu „Oburzenie Wilna” otwiera karty gry, prowadzonej z okazji sprawy gobelinów w sposób złośliwy i demagogiczny. Nasamprzód krótko pro domo.

Znaliśmy ten fakt, kiedy ks. biskup oparł się nastrojom endeckim, aby wszystkim wywozić do Rosji... Jest to wiadomość w jakim celu spreparowany fałsz o „nastrojach endeckich” w czasie wielkiej wojny. Jest na to wiele dowodów, że właśnie „endecja” nawoływała w Wilnie do nieopuszczenia kraju i niewywożenia niczego.

Lecz to drobnostka, nie mająca w rzeczywistości nic wspólnego ze sprawą gobelinów. „Słowo” występuje jako organ „oburzenia Wilna” i dlatego niczem nie chce „osiąść akcji” protestów, która nieistotnie przybrała charakter niedorzecznej, bezmyślanej, z każdego punktu widzenia, a najbardziej z katolickiego, nagonki. Robi to wręcz przeciwnie, jak gdyby chciało się pod pretekstem gobelinów osiągnąć cel inny, a mianowicie podkopania aurytetytu władzy kościelnej. Czas już, aby to sztucznie robione i podsycane „oburzenie” zwróciło się we właściwą stronę, to jest pod adresem tych, którzy się ją wiatr.

Kwestia sprzedaży gobelinów jest dziś całkowicie nieaktualną i tembardziej była nieaktualną w chwili, kiedy wiadomości o niej dostały się do prasy. Wyjaśnienia takiej otrzymanej ci, którzy zwracali się po nie czy to do Kurji, czy bezpośrednio do J. E. ks. Arcybiskupa. Przytem — wbrew wszelkim informacjom i plotkom — należy kategorycznie stwierdzić, że kiedy w formie jakiegos mglistego projektu w październiku czy listopadzie powstała w Komitecie Ratowania Bazyliki myśl o niej, jako o ostatecznej konieczności, to nie zniósł z tego bynajmniej tajemnicy. Wiedział o tem przedewszystkiem konserwator wojewódzki, wiedział prof. Morelowski, którego przono o zbadanie wartości historycznej gobelinów, wiedzieli o tem zresztą wszyscy, którzy mieli jakokolwiek styczność z pracami Komitetu.

JÓZEF JASZEWSKI
 Członek Cechu Rzeźników i Wędlinarzy w Wilnie
 opatrzony Sw. Sakramentami zmarł dnia 21 stycznia b. r. w wieku lat 68.
 Wyrowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kijowskiej 29 do Kościoła Serca Jezusowego odbyło się dnia 23 b. m. o godzinie 4-ej pp.
 Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 3-ej pp. poczem nastąpi ekspozycja zwłok na cmentarz Rossa.
 O tych smutnych obrzędach zawiadomia i wzywa wszystkich członków do wzięcia jaknajbliższego udziału w pogrzebie
 Zarząd Cechu Rzeźników i Wędlinarzy w Wilnie
 (—) M. Żytliwicz (—) L. Knapik.

Powrót z więzienia bolszewickiego Biskupa-Męczennika ks. Bolesława Słoskana.

RYGA (Pat.) Do pętroniczej stacji na granicy sowieckiej Indra przybył pod eskortą urzędników GPU biskup Słoskan. Został on przed 10 laty mianowany biskupem diecezji leningradzkiej, przed 5 zaś laty został aresztowany i deportowany na wyspę Sołowieckie, gdzie przebywał przeszło 3 lata. Po trzyletnim pobycie na tych wyspach na mocy amnestji został uwolniony i zesłany na osiedlenie do Turuchańska (w Syberji, za Krasnojarskiem). Od szeregu lat toczyły się rokowania w sprawie uwolnienia biskupa i uzyskania zezwolenia na jego wyjazd z Rosji Sowieckiej. Dotychczas jednak wszelkie rokowania nie dały pożądanego rezultatu. Dopiero teraz władze sowieckie zgodziły się na wydanie biskupa Słoskana w zamian za jednego z wybitnych działaczy komunistycznych, odbywającego karę więzienia na Łotwie. Przed dostarczeniem biskupa do granicy łotewskiej spędził on kilka miesięcy w więzieniu Butyrskim w Moskwie.

Wzruszające powitanie Ks. Biskupa Słoskana w Dyneburgu.

DYNBURG 23 I. W niedzielę dnia 22 b. m. rozszła się tu wiadomość że w drodze z Resji sowieckiej do Rygi przybywa na krótki pobyt wielki męczennik za wiarę J. E. ks. Biskup Bolesław Słoskan uwolniony na drodze wymiany więźniów politycznych przez bolszewików. Wiadomość ta poruszyła całe społeczeństwo katolickie Dyneburga. Z Rygi na powitanie J. E. ks. Biskupa Słoskana przybyła specjalna delegacja z J. E. ks. Biskupem Ranzanem wiceprezesa sejmiku łotewskiego. Na dworcu kolejowym zgromadziła się działka szkół polskich i liczni przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Gdy pociąg przybył ze stacji granicznej sowieckiej w drzwiach wagonu ukazała się wymierzona biała postać ks. Biskupa Słoskana. Ubrany był w liche podarty kubażek i zniszczoną czapkę. Ciężkie ślady przeżytej niewoli wryte były na wychudłej twarzy.

Ludność zebrana na dworcu zaczęła płakać. Zaczęto prosić o błogostawieństwo. Głębokie wzruszenie ogarnęło obecnych.

Po krótkim pastozju w Dyneburgu pociąg ruszył w dalszą drogę do Rygi żegnany serdecznie przez wszystkich. Okres męczeni J. E. ks. Biskupa Słoskana rozpoczął się w 1921 r., gdy ks. Słoskan jako wikariusz kościoła św. Katarzyny w Petersburgu stanął na czele delegacji parafian, która udała się do władz bolszewickich, prosząc o uwolnienie z więzienia ks. Biskupa Cieplaka, późniejszego Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego i ks. prałata Butkiewicza zamordowanego przez czekistów. Cała delegacja została wówczas aresztowana i zesłana na przymusowe roboty pod Petersburgiem. J. E. ks. Biskup Słoskan od dnia tego całkowitej wolności już nie odzyskał.

Projekt likwidacji mniejszościowych szkół średnich w Łotwie.

Prasa łotewska i mniejszościowa donosi o rzekomo mającej nastąpić w najbliższym czasie likwidacji przez ministra oświaty Kieniūsza wszystkich szkół średnich mniejszościowych w Łotwie. Projekt ten jest rzekomo dyktowany względami oszczędnościowymi, jednak, zdaniem prasy opozycyjnej, w rzeczywistości ma mieć zupełnie inny podkład. Chodzi mianowicie o to, że szowinistyczne kółka łotewskie wyślepiają z zarzutami przeciwko obecnemu rządowi, „rządowi odrodzenia narodowego”, iż on jako-by ostatnimi czasy osłabił swój kurs nacjonalistyczny.

Likwidacja szkół średnich mniejszości, projektowana przez Kieniūsza, ma zadokumentować trwałość linii nacjonalistycznej w postępowaniu rządu. Inną jest rzeczą, że urzędowym i praktycznie oznacza skasowanie autonomii kulturalnej mniejszości, zagwarantowanej im przez ustawy z r. 1919.

Projekt p. Kieniūsza, ogłoszony przez prasę, ma przewidywać, że z dniem 1 sierpnia 1933 r. językiem wykładowym we wszystkich utrzymywanych przez państwo i samorządy szkółach średnich i rzemieślniczych ma być język łotewski. Spowoduje on bezwzględnie zamknięcie szkół średnich i rzemieślniczych mniejszości.

WYSZEDŁ z DRUKU
KRÓTKI RYS DZIEJÓW
TAJNEJ OŚWIATY POLSKIEJ NA ZIEMI WILEŃSKIEJ
opracowała L. ŻYCKA
we wszystkich księgarniach
cena 1 zł. 30 gr.

DELEGACJA W SPRAWIE GOBELINÓW U J. E. KS. ARCYBISKUPA.

W wyniku uchwał zebrań przedstawicieli wileńskich stowarzyszeń kulturalnych, udała się wczoraj delegacja w osobach pp. prof. W. Stankiewicz, sen. Z. Jundziła i prof. Slendzińskiego do J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Jajbrzykowskiego, który przyjął ją na dłuższym posłuchaniu.

W wyniku uchwał zebrań przedstawicieli wileńskich stowarzyszeń kulturalnych, udała się wczoraj delegacja w osobach pp. prof. W. Stankiewicz, sen. Z. Jundziła i prof. Slendzińskiego do J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Jajbrzykowskiego, który przyjął ją na dłuższym posłuchaniu.

Odrzucenie protestów wyborczych w Okręgu № 63 Wilno.

WARSAWA. Sąd Najwyższy odrzucił protesty wyborcze w okręgu Nr. 63 Wilno, z którego między innymi wyszedł premier Prystor.

W Warszawie, w kołach finansowych krąży pogłoski, że dyrektor departamentu inż. Krahelski ma być mianowany czwartym wiceministrem skarbu. Dotychczas wiceministrami są Kozłowski, Jastrzębski i Koc.

Deficyt budżetowy.

WARSAWA. Według danych statystycznych w grudniu roku ubiegłego wydatki państwowe w porównaniu z listopadem wzrosły o 9 milionów 143 tysiące złotych.

WARSAWA. We czwartek dnia 26 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Warszawy. Mają nastąpić wybory prezesa Rady. Stanowisko to wakuje od czasu ustąpienia p. Rejmunda Jaworskiego. Jako kandydaci wysuwani są mec Stanisław Wilczyński z ramienia Klubu Narodowego i inż. Zabora Szwajcer przez B. B.

Rada miejska m. Warszawy wybiera prezesa.

WARSAWA. We czwartek dnia 26 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Warszawy. Mają nastąpić wybory prezesa Rady. Stanowisko to wakuje od czasu ustąpienia p. Rejmunda Jaworskiego. Jako kandydaci wysuwani są mec Stanisław Wilczyński z ramienia Klubu Narodowego i inż. Zabora Szwajcer przez B. B.

WARSAWA. Według danych statystycznych w grudniu roku ubiegłego wydatki państwowe w porównaniu z listopadem wzrosły o 9 milionów 143 tysiące złotych.

DZIEŃ 1 LUTEGO o godz. 11,30
WIELKA REDUTA
KARNAWALOWA
Wstęp za zaproszeniami (Adr. Dyr. Ostrobramska 5)
Tysiące niespodzianek artystycznych Nagrody.
Ceny 3 zł. i 5 zł.

DZIEŃ 4 LUTEGO o godz. 11,30
ZABAWA TANECZNA
„KRYZYS NA WESOŁO”
w Sali Miejskiej dla wszystkich
Przemłył nastroj Karnawałowy. Nagrody.
Ceny 1 zł. 50 gr. i 2 zł. 50 gr.

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Wiedzi o niezwyklej kosztowności remontu domu przy pl. Katedralnym są wyspane z palca, jak wszelkie plotki. Remont dokonywany jest tylko niezbędny, kosztem minimalnym. Najdalej nawet posunięte dochodzenie i wywiady na miejscu kierowników owej halaśliwej „akcji” protestowej nie znajdują tam setek tysięcy, o których tak głośno się krzyczy, ani nawet dziesiątków...

Autonomia uniwersytecka w komisji oświatowej.

Jak już donosiliśmy, odbyło się w sobotę w komisji oświatowej Sejmu posiedzenie, na którym wysłuchano opinii społecznych przedstawicieli świata nauki. Sprawozdanie z tego posiedzenia podała Patrycja w formie niezmiernie tendencyjnej, skrącając przemowę większości profesorów, którzy występowali przeciwko projektowi, do kilku werszy. Poniżej podajemy ważniejsze ustępy z tych przemówień według prasy warszawskiej:

PROF. KOSTANECKI.

Pierwszy zabrał głos prof. Kostanecki. Argumentem, mającym przemawiać za nową ustawą są zaburzenia w uniwersytetach i zdziwienie młodzieży. Zarzut ten, mówi prof. Kostanecki, dotknął mnie boleśnie. Od 40 lat jestem profesorem, znam życie młodzieży i jej duszę. Uważam, że zarzut ten krzywdzi ją.

Poprzednia ustawa o szkołach akademickich była wynikiem obrad uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Duch obecnej ustawy jest inny, nie oparty na żadnych przykładach. Rosja przykładem być nie może.

Nowa ustawa niweluje całą tradycję, a sprzeciwiająca się jej „gromadka bojaźliwych”, jak się wyraził p. minister, wynosi w przybliżeniu 800 profesorów. Zwoleńników ustawy można liczyć na 30, najwyżej 50.

PROF. SIERPINSKI.

Prezes T-wa Naukowego Warszawskiego, prof. Sierpiński, zajął się najpierw sprawą zwijania katedr.

Takie zwinięcie katedr wraz z profesorem, byłoby czemś całkiem nowym w naukowych stosunkach europejskich w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Poza Rosją sowiecką został usunięty z katedry przed kilku laty znakomity matematyk, prezes Rzymskiej Akademii, co wywołało niesłychane oburzenie w całym świecie naukowym, pozatem nie znam żadnych przykładów usunięcia profesorów z katedry.

Należy się z tem liczyć, że wszelkie ograniczenia samorządu szkół akademickich wywołało obniżenie poziomu tych szkół i odbijało się ujemnie na rozwoju nauki. To też Towarzystwo Naukowe Warszawskie na swoim walnym zgromadzeniu w dn. 15 grudnia jednomyślnie oświadczyło się przeciwko wszystkim artykułom projektowanej ustawy.

Na zakończenie mowa pryncypała poglądów jednego z najznakomitszych uczonych, zmarłego niedawno prof. Osfalda Balzera. Projekt nowej ustawy o szkołach akademickich — w łączności z dekretem październikowym zmierzającym do zupełnego uzależnienia organizacji szkół wyższych i ich działalności od kadrowego zarządu. Realizacja projektu podnieśliaby najcięższe podstawy naszych uczelni wyższych, stałaby się groźbą naukowców w Polsce, musiałaby wywołać skutki zgubne, najfatalniejsze dla całego narodu, podważyłyby skarb jego najcenniejszy, jego kulturę. Słowem projektu, gdyby miało stać się ciałem, zaciążyłoby na historii naszej kultury, jako najciemniejsza plama, za którą przyszedłby rumieniec się przed całym światem cywilizowanym.

PROF. KUTRZĘBA.

Prezes konferencji rektorów, p. Kutrzeba: Projekt wychodzi z założenia, że samorząd uniwersytetów polskich jest za szeroki, że władza ministra jest za bardzo ograniczona.

Przedewszystkiem czy rzeczywiście władza ministra tak bardzo jest ograniczona?

Rozpoczno od kwestyj administracyjno-financeowych. Pierwszorzędne znaczenie ma tutaj budżet. Pod tym względem uniwersytety są zupełnie skrupowane, bo mogą dostać tylko to, co budżet przyznaje, a nawet tego w obecnych warunkach nie dostają. Poza tem minister wykonuje b. ściśle kontrolę. Zatem pod względem gospodarczym i finansowym jest najzależniejszą zależność uniwersytetu od ministra.

W naukowym dziale wpływ ministra w stosunku do postępowania uniwersytetu jest bardzo znaczny. Od ministra należy nominacja profesorów, wnioski tylko należą do uniwersytetu, Minister określa obowiązki profesorów, ilość godzin wykładów, ćwiczeń i t. d. Minister zatwierdza docenturę, Minister następnie ma kontrolę nad tem, co się dzieje w zakresie nauki. Co się dzieje w zakresie nauki, do minister ma także zastrzeżony cały szereg praw już w obecnych przepisach. Minister zatwierdza numerus clausus, o ile z takim wnioskiem wystąpi wydział lub senat. Minister wydaje preksy, dotyczące magisterium, doktoratów, nostryfikacji. Minister zatwierdza program wykładów.

W kwestii samorządu profesorskiego, wyboru rektora, stosunku rektorów do senatu, do profeso-

row, ustawa występuje z założeniami wzmocnienia autorytetu ministra i rektora.

Złudzeniem jest, że autorytet rektora jest tu powiększony. Nie będzie mieć większego autorytetu, lecz przeciwnie, mniejszy, rektor, który będzie, że tak powiem, rektorem mniejszości, autorytet rektora oparty jest bowiem na tem, że jest mężem zaufania swoich kolegów i jeśli nie będzie swobodnie wybrany, jeśli będzie narzucony, to żadnej powagi mieć nie będzie i szanujący się profesor takiego urzędu nie przyjmie. Kwestją ambicji profesorów jest, by wybierali na rektorów tych, do których mają zaufanie. Rektor i senat stanowią jedno, rektor opiera się na senacie i jest tylko primus inter pares. W projekcie ustawy to stanowisko rektora jest niewłaściwie ujęte, bo autorytet jego niktym nie jest zwiększony, lecz podważony.

Przechodząc do przewidzianego w projekcie ewentualnego zwijania poszczególnych wydziałów, mowa podkreśla, iż wydziałów jest wprawdzie za dużo w stosunku do potrzeb, w zwijaniu ich jednak trzeba być niezmiernie ostrożnym, bo potrzeby, których dziś jeszcze niema, mogą się już jutro okazać. Jeśli zwijać się będzie poszczególne wydziały, co z sobą poczną ci profesory, zwłaszcza specjaliści, jak orientaliści, lub sanskrytologowie, Placę są niezmiernie niskie. Profesor nadzwyczajny dostaje na rączkę 616 zł, t. j. mniej niż szofer Pana Prezydenta. I w tym splocie najcięższych trudności i warunków projekt ustawy wnosi jeszcze niebezpieczeństwo zwijania katedr, co w jeszcze większym stopniu odstraszczać będzie od nauki. Za parę lat przyjdą na katedry miernoty, z podręczników wychowywać będą urzędników, obniży się poziom nauczycieli gimnazjalnych, a w ostatecznym rezultacie wpłynie to na obniżenie poziomu obrony państwa. Istnieje przytem również możliwość kierowania się przy tem nie względami na dobro nauki, lecz pobudkami politycznymi. Wpływ polityki na te rzeczy nie jest uniemożliwiony, — my, profesorowie, pragniemy przedewszystkiem, ażeby politykę utrzymać jaknajdalej od uniwersytetu.

Przechodzą do omawiania spraw młodzieży, mowa podkreśla trudności, jakie ciału profesorskiemu sprawiają stowarzyszenia akademickie. Choć sprawiają trudności, zamykać ich nie należy, są potrzebne, niech się młodzież kształci i wyrabia. Pragnąłbym najbardziej, aby nas zostawiono tété à tété z młodzieżą, a najłatwiej dojdziemy z nią do porozumienia. Stawia się nam, profesorom, zarzut, że nie umiemy dobrze tej młodzieży wychowywać i dlatego chcę się nam odebrać ów rząd dusz, uważając, że minister robi to lepiej. Chodzi tu zwłaszcza o stowarzyszenia ideowe, otóż nam zależy na tem, aby te koła ideowe zostały pod naszą opieką i by nie podkopywały przez odjęcie nam uprawnień w tej dziedzinie naszego stanowiska wobec młodzieży, z którą lepiej sobie poradzimy.

Przechodząc do sprawy wychowania państwowego, mowa oświadcza że w ustawie popełniono błąd, stosując te pojęcia, które słusze są dla młodzieży gimnazjalnej, do młodzieży uniwersyteckiej. Do młodzieży dorastającej i już samodzielnie myślącej, systemu takiego stosować nie można. Już w 21 roku życia młodzież uzyskuje prawa wyborcze — jakże do niej podchodzić wówczas jak do młodzieży gimnazjalnej?

Istnieją dwa typy społeczeństw. Typ zachodni, w którym każda jednostka usamodzielnia się i myśli, i typ drugi, wschodni, gdzie każda tylko słucha. Zdrowym i wskazanym jest typ pierwszy, i śleby było, gdybyśmy wychowywali tylko stado.

Nie chcę już wchodzić w kwestję dyscyplinarek, gdzie również mamy być ograniczeni. Chciałbym tylko wskazać, że co do tych 3 grup przepisów stoimy na stanowisku, że w ustawie zachodzi błędne ujęcie kwestji zarówno co do pojmowania uniwersytetu, jak wychowania państwowego młodzieży, jak co do organizacji, na którą się w zasadzie godzimy. Najbardziej było, żeby minister został przekonany i projekt wycofał.

PROF. UJEJSKI.

Były zarzuty, że okazujemy dziwną nieufność względem polskiego ministra, może nie tego ministra, lecz do idei ministra wogóle i że to jest zbytek czasów niewoli. Mam wrażenie, że sprawa ma się odwrotnie: skąd powstał tak dziwy brak zaufania do idei polskiego profesora, polskiego uczonego? Dlaczego tak się lekąca porozumienia, zgody, uzgodnienia planów i zamysłów z polskim profesorem i uczonym?

Jako wychowanec Uniwersytetu Jagiellońskiego, stwierdzam z przykrością, że ustawa austriacka, mająca za strażnika najczęściej

Budżet Min. Oświaty w Komisji Sejmowej.

WARSAWA (Pnt.) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła w dniu 23 b. m. do obrad nad preliminarem budżetowym Ministerstwa Oświaty. Przewodniczący vice prezes komisji pos. Holyński (BB) Na posiedzeniu obecni są minister oświaty Jędrzejewicz, podsekretarze stanu ks Zangolowicz i Piarcecki, wyżsi urzędnicy Ministerstwa, dyrektor Państwowego Urzędu W. F. plk. Kiliński.

SPRAWOZDANIE REFERENTA.

Na wstępie zabrał głos sprawozdawca pos. Zdzisław Stroński (BB), podkreślając, że preliminarz zawiera w wydatkach ogólną sumę 352.614.204 zł., z czego zwiększone przypada na szkolnictwo ogólnokształcące, a mianowicie 228.505.351, na szkolnictwo wyższe 29.371.251, na wyznanie religijne 22.003.759, na sztukę 2.558.700.

Przyrost dzieci w wieku szkolnym wyniósł 410.685, czyli 9,3%. Liczba uczniów w szkołach powszechnych powiększyła się o 6,7% bez Słaska. Na rok 1933/34 przyrost dzieci w wieku szkolnym wyniesie około 200 tysięcy.

Co się tyczy szkół zawodowych, to frekwencja w roku ostatnim zmniejszyła się o 13% przeciętnie. Budżet nauki został w porównaniu zeszłym rokiem obniżony o 54%.

Przechodząc do stosunków między państwem a Kościołem, referent podkreślił uruchomienie komisji mieszanej, złożonej z delegacji rządu i Kościoła. Chodzi tu o układy w sprawie budynków, których Kościół został pozbawiony przez rząd zaborcze. Rozpatrzone już sprawę 250 gmachów. Ministerstwo dąży też do uregulowania prawnego położenia Kościoła prawosławnego. Praca ta posuwa się naprzód. Na zwołanie pierwszego Soboru Generalnego i prace przygotowawcze preliniarz się 80 tysięcy złotych. W dziedzinie wyznania żydowskiego wydano regulaminy wyborcze gminnych i rabinów. W toku są wybory w tych gminach, gdzie kadencje wygasły.

Przechodząc do działalności Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej, referent stwierdza, że budżet tego urzędu wynosi 7.900 tysięcy.

Dla poparcia prac Instytutu Radowego referent wnosi o podwyższenie kredytów na ten cel o 25 tysięcy zł., które uzyskuje w zmniejszeniu o 20 tysięcy dotacji dla T-wa Naukowego w Lwowie i o 5 tysięcy dotacji dla Polskiego T-wa Higienicznego.

MOWA MINISTRA W. R. I O. P.

Zkolei zabrał głos p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzejewicz. Ustawa o ustroju szkolnictwa ustaliła ostatecznie 7-klasową szkołę powszechną, na której 6 latach została oparta 6-letnia szkoła średnia ogólnokształcąca, podzielona na 4-letnie gimnazjum i 2-letnie

ministra Niemca, okazywała polskiemu profesorowi a także polskiemu studentowi znacznie więcej zaufania. Życie zbiorowe młodzieży było w małym stopniu krepowane. Rząd austriacki miał także policie i wiedział o tem, że przecie całą młodzież polską ma przeciw sobie, ale w gruncie rzeczy ten rząd przez takie stanowisko wychował sobie wśród młodzieży powien respekt, wychował całe kadry aż nadto lojalnych urzędników.

PROF. K. STEFKO.

Zkolei do głosu przyszedł zaproponzi z inicjatywy Klubu BB, na komisję zwolennicy rządowego projektu ustawy o szkołach akademickich.

Przemawiał prof. Kamil Stefko ze Lwowa, przypominając, że za czasów austriackich większość spraw uniwersyteckich zatępowało namiesnictwo. Nadzór nad stowarzyszeniami akademickimi sprawowała policja. Na każdym zebraniu młodzieży, nawet w obrębie uniwersytetu, obecny był zawsze komisarz policji.

Prof. Kutrzeba: Nic podobnego. Poseł St. Stroński: Nie widziałem tego nigdy.

Prof. Stefko: dowodził dalej, że nowa ustawa nie uszczupli w niczem wolności nauki. Podstawowym jest art. 3, wedle którego minister może zwijać katedry w porozumieniu z pewnymi czynnikami.

Prof. Kutrzeba: Tam niema tem minu „porozumienie”, lecz „opinia”. Na porozumienie, zgoda.

Prof. Stefko dowodził dalej, że co się tyczy młodzieży, to nauka wymaga spokoju. Przedmowy pracują na uniwersytetach spokojnie. Uniwersytet lwowski przeszedł przez okres zaburzeń ukraińskich i wojnę, tamtejsza młodzież ma więcej temperamentu. Postępowanie dyscyplinarne powinno być sprężyste.

PROF. Z. CZERNY.

W obronie projektu przemawiał następnie prof. Zygmunt Czerny ze Lwowa. Za znolizowaniem

liceum. Postawiła ona szkolnictwo zawodowe na należytym miejscu, zmieniła zasady dotychczasowego kształcaia nauczycieli, wprowadziła istotne zmiany do przepisów o przyjmowaniu studentów do szkół wyższych. Wszystkie postanowienia ustawy mają wejść w życie w ciągu lat 6.

Obecnie Ministerstwo pracuje nad ustrojem szkolnictwa powszechnego.

Od paru lat zwiększają się trudności w realizacji powszechnego nauczania. Ogólna liczba dzieci które trzeba nie tylko uczyć i wychowywać ale i dotrzymać w niespełnionej obietnicy. Obecnie spełnia obowiązki szkolny 4,362 tysiące uczniów. Liczba dzieci w wieku szkolnym pozostających poza szkołą wynosi 452 tysiące, to jest o 152 tysiące zł. więcej, niż w roku ubiegłym. Jeśli chodzi o rok przyszły to liczba dzieci w wieku szkolnym zwiększy się o 180 tysięcy.

N. K. A. zawieszony.

Ministerstwo oświaty nie umotywoowało swej decyzji. Utworzenie Naczelnej Konferencji Akademickiej.

Po dłuższym zwlekaniu, ministerstwo W. R. i O. P. zawiadomiło wreszcie Naczelną komisję akademicką o odmownej decyzji w sprawie legalizacji Związku Narodowego P. M. A.

W dniu 17 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie N. K. A., na którym uchwalono protest przeciwko stanowisku ministerstwa. Stwierdzono, że Związek narodowy polskiej młodzieży akademickiej jest jedyną powszechną organizacją młodzieży polskiej i przez 12 lat działał jawnie i publicznie zarówno na terenie wewnętrznym jak i zagranicznym z największym pożytkiem dla młodzieży polskiej i chwale dla jej imienia.

Naczelny komitet postanowił wobec decyzji ministerstwa zawiesić działalność władz Związku narodowego, zgłaszając jednocześnie skargę na zarządzenie ministerstwa, które nie zostało ani słowem umotywowane — do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Jednocześnie Naczelny Komitet Akademicki — rozumiejąc konieczność istnienia ogólnej reprezentacji młodzieży akademickiej na czas zawieszenia działalności organów Związku narodowego wystąpił z inicjatywą powołania do życia porozumiewawczej konferencji prezesów największych stowarzyszeń akademickich oraz wybitnych i

Babkę moją pamiętam bardzo mało, a dziadek nieboszczyka znam tylko z tego, co mi o nim matka opowiadała i z tego też, że jego duszą straszyla mnie wieczorami nianka.

W starym albumie mam jednak jego pozółtką fotografię.

Stary na niej pan z siwymi bokobrodami, w jasnej czamarcie i z jakimś zerknięciem opiera się jednym ramieniem na sztucznej skale, w drugim zaś rękę trzyma otwartą książkę.

To mój dziad Jan, powstaniec, miał być to człowiek słusznego wzrostu i niespotykanej siły, głos ponoć miał tak tubalny, że gdy w dworzec zakrzyknął na karbowego, to w inspektach dzwoniły szyby.

W marcu, zaraz po wybuchu powstania, zginął w tragiczny sposób. Przed dworem, dosiadającego konia, zarabali go kozaicy, na oczach całej rodziny. Przez usta oca mego i matki dochowały się legendy i wspomnienia, które im kiedyś opowiadała bardzo już sędziwa i na umyśle zapadająca babka.

WSPOMNIENIA.

Dziadek mój jako się już wspomnielo, człowiek niespopolitej siły, w epoce kilkumiesięcznej poprzedzającej powstanie, w miasteczku Włodawie taką rasę miał przygość:

Zatrzymawczy się w karczmie ze miejskiej, po odbyciu zakupów, da ogrzanie się, spotkał w niej kilku oficerów kozaków, którzy odbywając z patrolom rekonesans, dla popasu w niej zatrzymali się. Była godzina wczesnego zmroku jesiennego, a salka karczemny, jak to działo się zazwyczaj, marnie oświetlona była gdy wszedł mój dziad. Obawry się sobie miejsce przy wolnej od gości ławie, zażądał głośno po polsku, żyda arendatora.

— Czy nie ma Ażyk jakich wiadomości z Warszawy?

Zyd baczną na biesiadających przy drugim stole oficerów, wykreślił się jakąś dyplomatyczną odpowiedzią, gdy dziadek mój zażądał go już głośniej i niecierpliwiej:

— No, nie masz ze stolicy wiadomości?

Z przeciwniej strony sali nadszedł wtedy oficer zapytując dziadka po rosyjsku:

— Pan ma na myśli jaką i czyją stolicę?

Widząc, że się na burdę zanosi, a znając gwałtowność mego dziadka, zyd skrył się w alkerzu. Nie odpowiadając na pytanie oficera, dziadek powstał z ławy chcąc wyjść z karczmy.

Oficer jednak kozacki szukając widocznie okazji do awantury, zastąpił mu drogę, wolał:

— Dlaczego pan nie odpowiadają?

Wtedy dziadek pochwylił oficera za boki i jak nie grzmotnie nim w drzwi. Kute odzwyń wyleciały z zawieszonych rąk z oficerem, ku ogólnemu brawu biesiadujących w karczmie jego towarzyszy.

— Wot matulec polaczoki!

Śmiały krok dziadka i jego siła tak podobała się kozakom, że z tego powodu, dziadek ni całego rodzina nie zasnął przykości.

Karczma ta będzie teatrum jeszcze jednego opowiadania, które jednak umieszczam w porządku chronologicznym.

Będąc już partyzantem w oddziale konnym i stacjonując z partją w pobliżu dworu, dziadek postanowił odwiedzić rodzinę i żonę, gdyż bardzo ponoć się kiedyś kochali.

Widząc jadącego do dworu pana „miateźnika”, a wiedząc, że „urząd” za głowę takiego płaci srebrnymi rublami, pastuch dworski pobiegł do miasteczka i sprowadził kozaków do dworu.

Wpadli na zajazd wiedeńskie, gdy dziadek dosiadał konia.

Wywiązała się nierówna walka, dziadek wystrzelił z obu pistoletów i dobył szablę, po krótkiej jednak chwili padł na śnieg pokryty szablami.

Cóż jednak robił kozacy?

Dopytuj się o pastucha denuncjanta, a znalazłszy go przyprowadzają przed ofiarę.

— To ty bratku! nas na swoje go pana sprawdziłeś — pyta oficer esaul.

— Ja — odpowiada chłop.

— A czemu ty to zrobił?

— By dostać ruble.

— No, tak, to masz te twoje trzy ruble, ale żeby tobie dla pieniędzy nie przyszła chęć i nas Polakom zdradzić, to my ciebie powiesimy.

I powiesili.

Pamiętam jak dziś, na wielkim trakcie leśnym wyniosłą soneę i krzyż na niej przybity. Na niej go powieszono, a chłopci mówili, że to wisiał szpieg.

Po śmierci dziadka, zaczęły się dla babki i oca mego ciężkie czasy.

Ciągle represje ze strony władz, groźba wydziedziczenia, a wreszcie bunty i wroga postawa wsi, zmusiły ją do ucieczki z majątkiem.

Zabrawszy syna i nieco klejnotów, ukrytých w pozytywce (szkatulka grająca) przebrała za włościankę, nocą uciekała babka z moim ojcem do miasta.

Znęczona caionocnym marszem, postanowiła odpocząć w Ażykowej karczmie.

Gdy upadając ze zmęczenia weszła do oberży, scierpiała ze strachu.

Na ławach i przy szynkwiasie białokowali kozacy.

Jeden z nich, zauważywszy podróżan, zapytał:

— A ty, babo, dokąd leziesz z tem pudłem?

Babka zgnębiona i zmęczona na odpowiedź nie mogła się zdobyć, gdy za nią odpowiedział karczmarz:

— To taka jedna babka, ja ją znam. Ona chodzi z muzykiem po wsiach.

Z muzyką? To graj babo.

Cóż było robić. Babcia ustawiła na ławie pozytywkę i grać zaczęła. W kącie karczmy drzemał mój ojciec.

Kozacy słuchali, podziwiali „nie-miecki lokus”, grającą słyszynkę i babce sownie rzucali międzyki. Nie widzieli niebożęta, że w skrzynce mahoniowej, pod walkiem grającym leża klejnoty, czaś kryła Stanisława pamiętająca.

W małej szkatulce zostało się parę pieniątek. Mały czarny krzyżyk z hebanu, jakieś listy stare z datą z przed siedemdziesięciu lat i zbliżone fotografje...

I wspomnienia...

Wspomnienia porywu świętego z sercem na bagnety.

Bo oni wierzyli w to, że serce i stal stopić potrafi.

M. Junosza.

INTRO LIGATORIA
AL. ZWIERZYŃSKIEGO
MOSTOWA nr. 1. TELEFON nr. 1944.
PRZYMUJE DO OPRAWY
RÓŻNE KSIĄZKI, I INNE ROBOTY
wykonanie staranne - ceny niskie
OTWARTA OD 8-11 O 4-11 POPP

Jeszcze o kasach bezprocentowych.

J. Grinbaum porusza w „Hajcie” z 6 bm. ważność kas bezprocentowych w akcji żydowskiej samopomocy w Polsce. Należy dążyć, aby:

1) utworzenie kas bezprocentowych nabrało charakteru ruchu samopomocy, prowadzonego jednolicie i planowo, celem wytworzenia bezprocentowego kredytu dla najbiedniejszych warstw naszego narodu i dla umożliwienia — tą drogą

obowiązuje obecnie ustawy przemawia przedewszystkiem fakt że mamy już nowy ustrój szkolny, a powtóre to, że obóz będący dzisiaj przy władzy, dąży do radykalnej zmiany ustrojów w Polsce i póki władza jest przy tem ugrupowaniu, tak długo musi istnieć dążenie do przystosowania do tego wszystkich organów społecznych w kierunku zwiększenia władzy i autorytetu, a więc i uniwersytety muszą się do tego przystosować.

Młodzież zmieniła się pod względem jakościowym, kpi sobie z władzy uniwersyteckiej i dlatego trzeba ją ująć w inne przepisy, niż przepojone ojcowiskim duchem. Przepisy muszą być takie, aby młodzież wiedziała, że wybrzyki są niedopuszczalne i będą ukrócone.

Choćby ustawa z r. 1920 długo była opracowywana lecz sfinalizowano ją bardzo szybko i pod bagne tam i a w atmosferze upadku ducha, licząc się z tem, że parę uniwersytetów polskich może przejść pod panowanie nieprzyjaciela.

W tej chwili na prawicy i na lewicy wybucha wielka wrzawa. Głosy: Jak można tak mówić, słuchać tego nie można!

Prof. Czerny zapewnia, że nie chciał nikogo obrazić.

PROF. WALEK CZARNECKI.

Projektowi rządowego bronil również szeroko prof. Walek Czarnecki z Warszawy, oświadczać, że on idzie jeszcze dalej; niż projekt ministerjalny, twierdzi bowiem, że w imię wolności nauki ustrój korporacyjny ciał naukowych powinien być zlikwidowany.

Przechodząc do omówienia projektu rządowego mowa wyraził opinię, iż projekt ustawy idzie stanowczo za mało daleko lecz jako pierwszy krok powinien być przez zwolenników wolności (?) nauki powitany z zadowolaniem.

Koficząc mowa przyznaje, że idea, nurtujących w uniwersytetach, nie można zwalczać represjami. Ale jeśli idee te prowadzą do znęcania się nad słabszym (?), to jest to gwałt, który gwałtem musi się odparać.

przejdzie do produktywniejszych, więcej pewnych zaroków, niż te, które one obecnie mają...

Ważność ich uwypukli się, gdy się weźmie liczby z 1931/32 r.:

„Fakt, że obecnie już posiadamy 661 kas, które w 1931/32 r. wydały 210 tys. pożyczek na kwotę ponad 21.700 tys. zł., wskazują, że kasy bezprocentowe stanowią duży ruch samopomocy...”

Słabą stroną tych kas w obecnych czasach jest niska kwota pożyczek:

„W ostatnich 2 latach przeciętna wysokość wynosiła 153 zł. i to wskazuje, że mamy do czynienia z kredytem, który pomaga trzymać się na powierzchni wody, lecz nie daje możności stanąć na nogi...”

Rząd, zdaniem autora, winien być zainteresowany w zasileniu tych kas, tymczasem jego zasiłek roczny na te kasy wynosi 75 tys. zł. Żydzi w kasach komunalnych korzystają zaledwie z 16 proc. kredytów. Na skutek zalecenia rządu i wpływów radców miejskich — żydów, kasy bezprocentowe otrzymały w 1931/32 r. zasiłku około 44 i pół tys. zł. Gminy żydowskie dają rocznie na kasy 80 tys. zł. Żydzi muszą prowadzić w Polsce zdecydowaną walkę, aby państwo wzięło udział w pomocy na rzecz tych kas:

„Walka o to, aby państwo i samorządy spełniały swój obowiązek w stosunku do nas i oddały nam równowagę naszych świadczeń, tak jak to one czynią w stosunku do innych obywateli, ta walka zaledwie rozpoczęła się. Musi ona być prowadzona dalej z największą energią...”

Tę walkę żydzi zapoczątkowali zaledwie:

„Ta walka jest zupełnie nowa. Żydowska ludność w innych krajach — zachodniej i środkowej Europy oraz w Ameryce — nie prowadziła jej. Czy dlatego, że nie potrzebowała tej pomocy od państwa i miast, czy dlatego, że jej pojęcie o żydowskim równouprawnieniu nie objęły pojęcia równości na polu ekonomicznym pomocy i samopomocy — jest to obojętne... Ta walka jest u nas w Polsce szczególnie ciężka, gdyż mamy tutaj do czynienia ze świadomym i prawie planowym wyzyskiwaniem ludności żydowskiej pod względem ekonomicznym i finansowym...”

Walka w tym kierunku musi być prowadzona tem więcej, że życie wskazuje na ważność tych kas dla żydów:

„Życie wskazuje najlepiej, jak są ważne te kasy bezprocentowe. Mogą one stać się ruchem samopomocy i wpływowym czynnikiem w naszym życiu ekonomicznym...”

KRONIKA.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Po pogodnej nocy dniem zachmurzenie umiarkowane, z większymi rozporządzeniami. Nocą silny, dniem umiarkowany mróz. Slabe wiatry północno-wschodnie. **DYZURY APTEK.** Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Jurkow skiego (ul. Wileńska 8), Augustowskiego (ul. Mickiewicza 10), Aizensztata (ul. Żalwa 41), oraz wszystkie na przedmieściach przez Sniptezek.

Z MIASTA. — Wilja stanęła. Wskutek ostatnich mrozów stanęła Wilja na terenie Wila. **SPRAWY MIEJSKIE.** — Zjazd dyrektorów elektrowni komunalnych. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy dyrektor elektrowni miejskiej inż. Glatman na zjazd dyrektorów elektrowni komunalnych. Na zjeździe tym ma być poruszona sprawa obniżenia dotychczasowej taryfy elektrycznej.

Dowiadyujemy się, że dyr. Glatman w sprawie tej opracował specjalny referat, który będzie wyrażał poglądy Magistratu wileńskiego na ten sprawę.

Przygotowania do nowego typu jazdy wileńskiej. W związku z zamiarem Magistratu wyłożenia odcinka próbnego jazdy z kostki kamiennie na ul. Zwłaznej ostatnio wzmożła się zwózka kamienia, który jest obrabiany w cementowni.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE. — Przegląd sanek dorożkarskich. Starosta Godziłko pisał do wiadomości, iż w dniach 26, 28, 30 stycznia oraz 1, 4 i 6 lutego odbędzie się przegląd sanek dorożkarskich na rynku Kalwaryjskim.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE. — Instytut psycho-techniczny przy Izbie Rzemieśniczej. Jak się dowiadujemy organizacja instytutu psycho-technicznego, prowadzona przez Izbę Rzemieśniczą, posuwa się szybko naprzód. Odbędzie się w tej sprawie trzy posiedzenia przedstawicieli zainteresowanych czynników.

Specjalna komisja opracowuje obecnie regulamin instytutu. Na posiedzeniach tych postanowiono nabywać obecnie tylko najpotrzebniejsze narzędzia i przyrządy, ażeby nie obciążać budżetu Izby.

Otwarcia instytutu spodziewać się należy w początkach lutego. **Resursa Rzemieśnicza** w Wilnie zaprasza pracowników, oraz sympatyków rzemiosła, na odczyt z przebiegami, zorganizowany z okazji 70-tej rocznicy powstania styczniowego który w dniu 25 stycznia 1933 r. o godz. 20 w sali Resursy wygłosi p. Lucjan Krawiec, prof. Seminarjum Nauczycielskiego w Wilnie.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN. — Kurs informacyjny obrony przeciwgazowej, zorganizowany przez Narodową Organizację Kobiet przy udziale Kola Pań L. O. P. P., rozpoczął się w dniu wczorajszym. Kurs prowadzi asystentka U. S. B. p. Kłyszowska. P. magister Nitolska w wstępnym przemówieniu podkreśliła, że Narodowa Organizacja Kobiet pierwszą jako organizacja społeczna zwróciła się do L. O. P. P. z prośbą o przeprowadzenie takiego kursu dla swoich członkiń.

Na kurs uczęszczają 52 osoby. Wykłady odbywają się w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 7 do 9 wiecz. w lokalu N. O. K. (Orzeszkowej 11).

Posiedzenie Towarzystwa Naukowców-Lekarskiego w dniach 25 b. m. o godz. 8-iej w. w sali własnej przy ul. Zamkowej Nr. 24 z następującym porządkiem dziennym: Pokazy chorych z Kliniki Oto-Laryngologicznej U. S. B. Doc. dr. Wąsowski: Gruźlica krtani na podstawie materiału Kliniki Oto-Laryngologicznej U. S. B. Dr. Bernierblau: Nowy sposób leczenia chronicznych ropień ucha środkowego.

Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne. W środę dnia 25 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Seminarjum filozoficznego Uniwersytetu posiedzenie sekcji dydaktycznej towarzystwa. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Komunikat Związku Pań domu. Dnia 26 b. m. o godzinie 5-iej w sali Towarzystwa Kredytowego, Jagiellońska 14, pogadankę p. t.: „Pranie tkanin białych, lnianych i bawełnianych” wygłosi Barbara Wołodkowa.

SPRAWY AKADEMICKIE. — Z Kola Polonistów. W środę, dnia 25 b. m. w lokalu Seminarjum Sławistycznego odbędzie się zebranie Sekcji Językoznawczej. Na porządku dziennym referat: kol. St. Stankiewicz p. t. „O języku białoruskim w utworach Orzeszkowej”, oraz kol. J. Trypucki p. t. „Okolo kultury mowy ojczystej O. J. Woroneckiego”. Początek o godz. 10-iej. Goście mile widziani.

Z mensy akademickiej. Każdy akademik może spożyć w godzinach 12 min. 30 do 16 w odremontowanym i rozszerzonym lo-

kału mensy akademickiej przy ul. Bakstży 15 bardzo tanio dobry i zdrowy obiad, przygotowany na tłuszczach naturalnych z artykułów najświeższych. Wkrótce w czasie obiadów będzie przygrzewała orkiestra.

ROZNE. — Konsulat łotewski. Kierownikiem będzie dnia 26 b. m. z powodu rocznicy uznania Łotwy de jure.

Teatr i muzyka.

— Teatr Wielki na Pohulancu. — Dnia „Mademoiselle”. W czwartek ostatnie wieczorowe przedstawienie „Car iwan Groźny”. — Stary Teatr Objażdwoy Teatrów Mieszkań Z. A. S. P. w Wilnie. Dnia zakończenie trzeciego objazdu wileńskiego zespołu w Baranowiczach dana będzie świetna sztuka Gabrieli Zapolskiej „Panna Maliczewska”.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Dnia operetka Falla „Róża z Floridy”. Zniżki ważne.

— Przedstawienie propagandowe „Lady Chic”. W czwartek przedstawienie z cyklu propagandowych — „Lady Chic” z udziałem J. Kulczyckiej.

POLSKIE RADJO WILNO.

Wtorek, dnia 24 stycznia. 11.40: Pręgl. prasy. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.45: Opera komyczna (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Kom. Zw. Młod. Polak. 15.35: Aud. dla dzieci. 16.00: Od menueta do rumba (płyty). 16.40: „Ostatnia carowa rosyjska” — odczyt. 17.00: Nowsza literatura fortepianowa w wyk. Idy Makower. 17.30: Pieśni (płyty). 17.40: „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej” — odczyt. 18.00: Muzyka lekka. 18.40: Pręglad literacki. 19.00: Odc. pow. 19.15: „W światłe rampy”. 19.30: „O muzyce elektrycznej”. 20.00: Retransm. koncertu z Berlina na elektrycznych instrumentach. 20.55: Wiad. sportowe. 21.05: Godzina zyczeń (płyty). 22.00: „Na widokroku”. 22.15: „Akuku” — mówiono dwutygodnik humoryst. 22.45: Muzyka z płyt. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa, dnia 25 stycznia.

11.40: Pręgl. prasy. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.45: Utwory Czajkowskiego (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Kom. Zw. Młod. Polak. 15.35: Aud. dla dzieci. 16.00: Od menueta do rumba (płyty). 16.40: „Ostatnia carowa rosyjska” — odczyt. 17.00: Nowsza literatura fortepianowa w wyk. Idy Makower. 17.30: Pieśni (płyty). 17.40: „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej” — odczyt. 18.00: Muzyka lekka. 18.40: Pręglad literacki. 19.00: Odc. pow. 19.15: „W światłe rampy”. 19.30: „O muzyce elektrycznej”. 20.00: Retransm. koncertu z Berlina na elektrycznych instrumentach. 20.55: Wiad. sportowe. 21.05: Godzina zyczeń (płyty). 22.00: „Na widokroku”. 22.15: „Akuku” — mówiono dwutygodnik humoryst. 22.45: Muzyka z płyt. 23.00: Muzyka taneczna.

Z ZA KOTAR STUJDO.

Z dziedzin geografji. O godz. 16.40 będzie mówić przed mikrofonem o najstarszych drogach i szlakach handlowych w Polsce prof. Mieczysław Limanowski. Prelekcja transmitowana jest z Wilna na wszystkich rozgłośniach.

Dramat jednej nocy.

Dzisiaj o godz. 22 w studio wileńskim wykonane zostanie nastrojowe słuchowisko, opracowane przez H. Hohen-dingerowem według powieści A. Urbańskigo p. t. „Dramat jednej nocy”. Audycja ta wskrześni w wyobraźni radiosluchaczy epizod z tragicznych dzieł powieści Styczniewego na Litwie.

ZABAWY.

— Kino „Rewja” przygotowuje dwie niespodzianki dla Wila. Wielką Redutę Kernalową na dz. 1 lutego (wyłącznie za zaproszenia) i Popularną Zabawą Taneczną 4 lutego dla wszystkich. Liczne uroczaiszenia artystyczne. Dostołała orkiestra. Szczegóły w ogłoszeniach i afiszach.

Zaproszenia wydaje Dyrekcja Kina „R-wja” codziennie w godz. 11—1, Tel. 14 05.

Pojerajmy Młodzież Narodową

Zbiórka łancuszkowa. Wpłacając na rzecz Młodzieży Wschepolkiej 10 zł., wzywam p. profesora dr. Stefana Glizallego do kontynuowania zbiorów. St. Glaser.

OFIARY.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”. Na odnowienie Bazyliki Wileńskiej prof. Stanisław Cywiński składa złotych 150, jako połowę honorarium, otrzymanego za tekst broszury propagandowej o Bazylice.

Echa wypadku w olejarni.

W związku z naszą notatką o wypadku w Kurandzkiej Olejarni, dowiadujemy się, iż żaden cylinder w olejarni nie pękł, że żadnych pieców nie zniszczono, a to już dlatego, że wogóle pieców w olejarni niema.

Pekła płyta od prasy o wadze około 30 pudów, a pęknięcie to na szczęście nie spowodowało żadnych uszkodzeń. Płyta ta nie została uszkodzona, ale pozostała w miejscu, nie wywołując nawet popłochu wśród robotników. Jednocześnie zapewniamy nas, że możliwość katastrofy z powodu pęknięcia płyty, która znajduje się pod ziemią, jest całkiem wykluczona.

Sala do wynajęcia na odczyty i zebrania Orzeszkowej 11 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Zwrot w sprawie miejskiej komunikacji autobusowej.

Naprzężona sytuacja wrbec niewypłacenia przez arbon 150000 złotych w dniu wczorajszym ulega pewnemu skrzystalizowaniu się. Dział już staje się jasnym, że Towarzystwo Miejskich i Między-miastowych Komunikacji w W. nie nie uytyma się. Wskazuje na to wyraźnie opinia Magistratu, który, jak udalo się nam dowiedzieć zamierzał skierować na czwartkowe nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej wniosek przylecia na własność miasta 100000 złotych kaucji złożonej przez Arbon oraz wyznaczenia terminu do opróżnienia garaży samochodowych, które w myśl opinii miasta przechadzą natychmiast na własność miasta ze względu na niedotrzymanie umowy przez kontrahenta. Tymczasem jednak w dniu wczorajszym zaszedł nagły zwrot, który w konsekwencji doprowadził do owołania posiadzenia czwartkowego mimo, że powiadomienia zostały już radnym rozeslane. Stalo się to na skutek przyjazdu do Wila ze Szwajcarii dyrektora Saurera p. René Habs, który przybył w towarzystwie dra Stanisława Breitera. Niezwłocznie z udziałem gości odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prezydium Magistratu. Jak udalo się nam dowiedzieć, przybyli goście złożyli Magistratu propozycję objęcia w Wilaie komunikacji miejskiej przez Saurera. Pisemna oferta ma być Magistratowi złożoną do dnia 1 lutego. Podług uzyskanych przez nas informacji, Saurer domaga się jednak zasadniczej zmiany warunków dotychczasowej umowy.

TEATRY MIEJSKIE.

„Mademoiselle” kom. w 3 aktach J. Deval’a, przekład J. A. Hertzka. Reż. Bujański.

Niema prawie kobiety i to na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, u wszystkich ras etc., w której głębi nie drzemałoby pragnienie macierzyństwa. Mała dziewczynka tuli w drobnych ramionkach lalkę — i to macierzyństwa pierwszy objaw i forma. Stara nauczycielka, której los poskapił dożgonnego towarzysza i stanowiska matki rodziny, gromadzi około siebie wychowanków i im oddaje skarby niewyzyskanego uczucia. Kobieta zamezna, gdy los jej poskapił własnego dziecka, ogląda się za przybraniem i tuliąc cudze niemowlę w objęciach, wierzy w końcu, że to jej własne i doznaje wzruszeń matki rzeczywistej. I nie wierząc kobiecie gdy mówi, że nie chciałaby być matką. Może w danej chwili mówi prawdę — to zależy od okoliczności; lecz przydzie i w jej życiu moment gdy pragnienie macierzyństwa odezwie się w niej z nieprzerpałą siłą. Takich przykładów mamy na każdym kroku tysiące — fakty przeciwnie to rzadkie wyjątki.

Trudno, taką stworzyła kobietę przyroda i jej najwyższy Kierowca — Bóg.

Problem ten jest osnową ostatniej premjery na Pohulancu. Autor zawiązał i rozwiązał zagadkę serca kobiecego z maejstra pióra iście francuska. Bo w tragiczny konflikt życia młodej, pięknej panny ze sler uprzywilejowanych, będący rezultatem przełoinego romansu na plaży, a który pociąga za sobą nieuniknione a fatalne dla dziewczyny w oczach rodziny i elity towarzyskiej skutki; bo w cudowne obudzenie się serca zasnutej w egoizmie czterdziestoletniej gubernantki do uczuć matki — wplótł jednocześnie tyle humoru, wybornych sytuacji w tem środowisku bogatej rodziny, że nietylko widza wzrusza głęboko ale i bawi zarazem kapitalnie.

«Dobroczyńca» chrapia ych.

Nowy wynalazek Anglika. W angielskim urzędzie patentowym zgłoszony został wynalazek, który ma na celu uczynić ludzi chrapających przez sen mniej przykrymi dla otoczenia. Wynalazek ten oszczędza towarzysowi lub towarzyszce chrapającego obywatela trud i przykrości, związanych ze sztachaniem go w bok, co niejednokrotnie kończyło się awanturą familiijną. Sposób działania przyrządu jest następujący: Nad łóżkiem chrapającego pana umieszcza się mikrofon. Chrapanie wprawia w ruch jego membranę. Gdy drgania membran przekrocza dopuszczalną granicę, wówczas zostaje załączony prąd, przepływający przez elektromagnes, umieszczony pod prześcieradłem. Z elektromagnesu wysuwa się wtedy igła, kłująca tego, który swem niespolnecznem we śnie zachowaniem szpeksa sen z oczu bliznich, i budzi go, nie przeszkadzając innym.

CZEMU NIE JESTES JESZCZE CZŁONKIEM OBROU WIELKIEJ POLSKI.

WYPADKI. — Po sprzeczce z rodzicami usiłowała popełnić samobójstwo. Wezoraj w południe w jednym z mieszkań w domu przy ul. Szepteyckiego 16 w zamiarze pozbicia się życia Anna Szymianek wypyla większą ilość spirytusu skażonego, ulegając niebezpiecznemu zatruciu. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe, po udzieleniu denatce pierwszej pomocy lekarskiej, przewiozło ją do szpitala Sawicz. Przyczyną tak rozpaczliwego kroku była sprzeczka z rodzicami.

— Bezrobotna zemdlala na ulicy. Bezrobotna 23-letnia C. Pukpiewicza, zam. przy ul. Cichej 10, przechodząc przez ul. Juliusza Kleckji, zemdlala i upadła. Jak stwierdził lekarz zawezwanego Pogotowia Ratunkowego, przyczyną zemdlania był głód i z tego powodu powstałe wycieńczenie.

— P. Poślewowski zrobił z Roberta, pompującego kieszenie wszystkich, do lokaja włącznie — arcy-sympatycznego lenia i urwisia. Walenty p. Neubelta — to był swego rodzaju majsterczyk. Wyraz twarzy staroży wygi, mimika tej kanalii i szantazysty w skórze lokaja, mówily więcej niż słowa.

Wyborny był także p. Pawłowski w roli inżyniera — wynalazcy zaskoczonoego propozycją siostry.

Panie zaprezentowały tużin uroczych toalet, kostjumów, piżam, kimon. Było na co patrzeć.

Epizod z wpadaniem w neglżu Krystyny zupełnie zbędny, z niczem się nie wiąże; wstawil go snadź autor dla pikanterji.

P. Niedźwiecka mogła sobie pozwolić na lekkie zdeformowanie. Taka wysmukla figura na 3 niespełna miesiące przed urodzeniem dziecka, jest nie do pomyslenia, a ośnianie jej — nieuzasadnione. Nie wahała się kiedyś w ten sposób zespecieć, gdy sztuka tego wymagała, artystka tej miary co Przybylko Potocka („Ahaswer”) Zapolskiej).

Komedia Deval’a ma zapewnionych długi szereg przedstawień. W Warszawie grano ją cały obecny sezon zimowy i do dziś figuruje na afiszu teatru Letniego.

Pilawa.

Na czele rezolucji, jakie uchwalono w czasie ostatniego zjazdu przedstawiciele rzemiosła w Warszawie, znajdując się rezolucja, dotycząca nielegalnych warsztatów.

Rezolucja ta brzmi: „Rzemiosło, stojąc na straży swych uprawnień, domaga się przestrzegania przepisów dotyczących obowiązku posiadania prawem przewidzianych kwalifikacji przez osobę uprawiającą rzemiosło. Istniejące nielegalne warszaty winny ulec likwidacji.”

Nie chcemy być złośliwi — ale podobne rezolucje uchwalali i uchwalają rzemieślnicy od szeregu lat, a partactwo, fuszerstwo i mąskowane chałupnictwo miast się kurczy, coraz bardziej się rozszerza, i coraz dotkliwiej podstawią nogę legalnemu rzemiosłu.

Nie będiemy dalecy od prawdy, gdy stwierdzimy, że liczba fuszerów przewyższa liczbę rzemieślników, mających prawo do wykonywania swego zawodu.

Bernardyni na szczytach Himalajów.

W dniu 1-ym stycznia w słynnym schronisku alpejskim św. Bernarda po pontykalnej Mszy św. odbyło się uroczyste pożegnanie dwu zakonników, którzy udają się do Azji, by na przełęcz Syła w Himalajach, wznowiącej się na 4500 m. nad poziomem morza, w miejscu, gdzie zbiegają się granice Tybetu, Chin i Indyi, założyć nowe schronisko górskie. Dnia 12-go b. m. obaj zakonnicy odpłynęli z Marsylji w towarzystwie dwu osób świeckich.

Słynny wynalazca Marconi oiarował im precyzyjnie skonstruowany aparat radiowy, przy którego pomocy będą mogli utrzymać kontakt z całym światem. Aparat da im możność codziennego porozumiewania się z domem macierzystym w Szwajcarii i słuchania nabożeństw kościelnych. Ojciec św. przesłał opatowi Bourgeois z góry św. Bernarda specjalne błogosławieństwo dla obu dzielnych kapłanów Melly’ego i Coquoz’a.

Najgroźniejszy wróg rzemiosła.

Na drugi dzień spotyka się legalny rzemieślnik z nielegalnym konkurentem — zaciska pięści... staje bezradny.

Dotychczasowa walka z nielegalnym rzemiosłem — powiemy tu wyraźnie — nie dała rezultatu. Gdzie tkwi tego przyczyna? Ktoś słusznie podkreślił, że na przeszkodej stanęło „nieskoordynowanie akcji i brak wyraźnie uformowanego postępowania przy ściganiu wykroczeń, wynikających z naruszenia prawa przemysłowego”.

Istnieją w Polsce kartele, trusty, monopole — chronione przez państwo, istnieją zawody, do których dostęp wymaga prawem chronionej kwalifikacji — jedynym rzemiosłem jest ten podwórkiem, przez które przeważać się może każdy, kto tylko podpatrzyć zdołał pracę warsztatu rzemieślniczego.

Ktoś słusznie zauważył, że w tych ciężkich czasach każdy ciśnię się do pracy — słusznie. Jesteśmy świadkami tego, jak bezrobotny inteligent który z amatorstwa nauczył się rzemiosła — szycie buty, coś dopiero mówić o robotnikach, którzy opuścili fabryki, w których uprawiali pokrewny zawód (śluszarz, stolarze itd.) to wszystko jednak nie upoważnia legalnego rzemieślnika do lekceważenia niebezpieczeństwa nielegalnej konkurencji, zwłaszcza że warunki (podatkowe, świadczeń społecznych) nie są równe.

Byliśmy przekonani, że synchderion rzemieślniczy, który przez trzy dni obradował w Warszawie, nie załatwił się z tem niebezpieczeństwem w formie kilkunastu zdań w referacie i krótkiej, ot takiej sobie — rezolucji.

Byliśmy przekonani, że ten komplet dyrektorów, który bądź co bądź ma już za sobą pewne doświadczenie, ujmie walkę z nielegalnym rzemiosłem w jakąś konkretną formę — tymczasem — znów taniec rezolucyjny.

Zdaniem naszym czynnik administracyjny (storostwo, policja) nie posiada zbyt wiele siły na obronę legalnego rzemiosła. Rzemiosło te walkę musi podjąć własnymi siłami.

Chodzi jednak o jedno — musi ono ku temu uzyskać kompetencje prawne. Mniejsza o to czy temi kompetencjami obdarzymy Izby Rzemieśnicze, czy cechy — ktoś jednak je mieć powinien.

Zdaniem naszym organizację rzemieślniczą winna na ten temat podjąć natychmiastową dyskusję. Zdaniem naszym Izby Rzemieśnicze winne przygotować materiał i wszcząć akcję w kierunku wzmocnienia, (nawet w ramach nowelizacji ustawy przemysłowej) akcji walki z rzemiosłem nielegalnym.

Na bankietach głosi się o posłannictwie rzemieślnika, mawia się weń obowiązek stworzenia „trzeciego stanu”, przesuwają się przed nim miraż perspektyw społecznych, dekoruje się stopy rzemieślników orderami — a już

działa się na wszelkie ustępstwa i podpisała umowę. Niemcy klajpedczy wykorzystali słabe strony konwencji nietylko zasypując Ligę Narodów skargami często przesadzonymi, ale i jeżdżąc otwarcie do Berlina na narady. Rząd litewski miał z nimi sporo kłopotu, umiał jednak tam gdzie trzeba użyć prę mocy i w końcu zwycięzył przez zdecydowaną postawę.

Dziesięcioletnia rocznica powstania klajpedzkiego przypominała te wszystkie perypetje sprawy klajpedzkiej. Dn. 15 stycznia w całej Litwie odbyły się uroczyste obchody poświęcone tej rocznicy, przygotowane przez związek szaulisów. Szczególnie uroczyscie święcono tę rocznicę w Klajpedzie.

Rok 1933 w Litwie zaczął się pod znakiem wciąż postępującego kryzysu. Zima tegoorocna jest bardzo ciężką, szczególnie dla rolnictwa. W miastach sytuacja też nie jest lepszą. Z wznajających zdarzeń w życiu gospodarzem Litwy należy zanotować otwarcie wielkiej fabryki papieru w Pietraszunchach pod Kownem.

Podczas wakacji świętecznych w Kownie odbywały się zjazdy nauczycieli ludowych zrzeszonych w związkach katolickich. Przebieg obrad zjazdów był spokojny, rozważano jedynie sprawy zawodowe i organizacyjne, bez wszczynania debatów na tematy polityczne, chociaż ogólnie przypuszczano, że zjazdy te wykażą stanowisko ogółu nauczycieli katolickich względem polityki kościelnej rządu.

Listy z Kowna.

M. Worański.

Kowno, styczeń 1933 r.

Zawieje śnieżne w Mińszczyźnie.

Ze Stołpców donoszą, iż zawieje śnieżne, jakie nawiedziły powiaty północno-wschodnie województwa wileńskiego i nowogrodzkiego, w silnym stopniu odbiły się na komunikacji zarówno na liniach polskich, jakoteż i socwieckich. Na całej linii Niegoretoje — Mińsk olbrzymie zwaly śniegu zasypały kompletnie tory kolejowe. Kilka pociągów towarowych i pasażerskich ugrzęzło w śniegu. Ponieważ przed paru dniami panowała silna zadyмка na

Wypadki.

— Po sprzeczce z rodzicami usiłowała popełnić samobójstwo.

— Bezrobotna zemdlala na ulicy.

— P. Poślewowski zrobił z Roberta, pompującego kieszenie wszystkich, do lokaja włącznie — arcy-sympatycznego lenia i urwisia.

Wyborny był także p. Pawłowski w roli inżyniera — wynalazcy zaskoczonoego propozycją siostry.

Panie zaprezentowały tużin uroczych toalet, kostjumów, piżam, kimon. Było na co patrzeć.

Epizod z wpadaniem w neglżu Krystyny zupełnie zbędny, z niczem się nie wiąże; wstawil go snadź autor dla pikanterji.

P. Niedźwiecka mogła sobie pozwolić na lekkie zdeformowanie.

Taka wysmukla figura na 3 niespełna miesiące przed urodzeniem dziecka, jest nie do pomyslenia, a ośnianie jej — nieuzasadnione.

Nie wahała się kiedyś w ten sposób zespecieć, gdy sztuka tego wymagała, artystka tej miary co Przybylko Potocka („Ahaswer”) Zapolskiej).

Komedia Deval’a ma zapewnionych długi szereg przedstawień.

W Warszawie grano ją cały obecny sezon zimowy i do dziś figuruje na afiszu teatru Letniego.

Pilawa.

Z KRAJU. S P O R T. z pogranicza.

Pożar wsi Karolinów.

W ubiegłą sobotę we wsi Karolinów gm. ostrowskiej podczas wypieku chleba w zabudowaniach Michała Pietkiewicza wybuchł pożar. Ogień szybko objął budynek mieszkalny Pietkiewicza, poczem przetrząsnął na sąsiednie zabudowania i mieszkalne. Zanim zarządzono akcję doraźną przeciw-

ko pożarowi część wsi stała w płomieniach. Po kilku godzinnej akcji ratunkowej pożar zdolano zlokalizować. Pastwą płomieni padło 11 budynków gospodarskich, 6 mieszkalnych wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty znaczne, lecz nieustalone.

Tragiczna śmierć w płomieniach.

W kolonii Jazdowo, gminy mickuckiej wydarzył się ścigający krew w żyłach wypadek. Mieszkaniec Rodej, lat 78, od dłuższego czasu nieopuszczał łóżka. Jakaś nieuleczalna choroba niszczyła jego stary organizm. Onegdajszego wieczoru, gdy Rodej po całodziennych bólach zdrzemnął się w mieszkaniu zajmowanym przez niego z niewytłumaczonej przyczyny powstał pożar. Biedny starzec obudził się, ale był za słaby żeby się zwlec z łóżka i wzywać pomocy, do-

piero kiedy płomienie wydostały się na zewnątrz domu i zostały zauważone przez sąsiadów podeszono starcom z pomocą, ale było już za późno. Cały domek, w którym mieszkał Rodej, w niespełna godzinę był objęty płomieniami. Po wielkich wysiłkach udało się napół zwłogzonego starca wydostać z mieszkania. Przybyły na miejsce pożaru syn Rodej oblicza straty powstałe z pożaru na dwa tysiące złotych.

Aresztowanie defraudanta leśnika.

Władze śledcze ujawniły wielką afere oszukańczą w nadleśnictwie wileńsko-trockim. Mianowicie leśniczy Montarewic zatrudniony od 12 lat w rządowym leśnictwie od kilku lat dokonywał systematycznych nadużyć przy sprzedaży lasów. Montarewic prowadził wobec władz przełożonych t. zw. podwójną buchalterję oszukując tem samym na kilkanaście tysięcy skarb państwa. Montarewicz początkowo władze przełożone zawiesiły w czyn-

nościach, gdyż zobowiązał się w najkrótszym czasie spłacić zde-fraudowane sumy. Gdy onegdaj termin minął a Montarewic nie zgłosił się specjalna komisja u-dała się do Nowej-Wilejki, gdzie zamieszkiwał Montarewic. Jakież było zdziwienie, gdy okazało się, iż Montarewic sprzedał swoje grunta oraz cały inwentarz i zbiegł w niewiadomym kierunku. Ener-giczne poszukiwanie za zbiegłym doprowadziło do ujęcia wczoraj defraudanta.

Nowe władze sędziów.

Walne zebranie sędziów piłkarskich obratło nowe władze O. K. S.

Przewodem został por. Bęgiel, członkami: Katz, Sudnik, Kostanowski, Gisin, Wohlman.

Do komisji egzaminacyjnej weszli: Katz, Sudnik, Wohlman.

Delegatem na walne zebranie Polskiego Kolegium Sędziów obratło Wohlmana. Wiceprezorem wyjechał do Przemysła Piątego lutego w Przemyslu odbył się, jak wiemy, pierwsze w hali zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Zawody te mają służyć do Przemysła wszystkim najlepszym lekkoatletom Polski.

Wielno reprezentować będzie najlepszy nasz sportsmen, zwycięzca konkursu sportowego „Dziennika Wileńskiego” Jan Wiczorek.

Zagadkowa śmierć dziecka.

We wsi Zalesie, gm. rakowskiej zamieszkuje rodzina Romanowskich. W rodzinie tej spodziewano się potomka. 15 b. m. Romanowska Marja powiła dziecko płci męskiej. Radość rodziców była wielka. Po kilku godzinach, kiedy jedna z kuzuszek wiejskich przysłała odwiedzić położnicę i podziwiać syna, jakoś Romanowscy już stracili na humorze, a na zapytanie przybyłej o dziecko dali bardzo wymijającą odpowiedź. Następnego dnia po wsi rozszedła się pogłoska, że dziecko Romanowskich nie żyje i że umarło w bardzo podejrzanych okolicznościach. Płotki te dotarły również do posterunku policyjnego w Olechnowiczach. Policja zainteresowała się temi pogłoskami i przeprowadziła dochodzenie, które dało następujące wyniki. Dziecko Romanowskich w trzy godziny po przyjściu na świat zmarło. 15 b. m. ojciec dziecka Paweł Romanowski pochował je w stodole. Ponieważ tłumaczenie, dlaczego sam urządził dziecku pogrzeb i pochował je w stodole, były dość mgliste, zrobiono ekshumację zwłok dziecka i przesłano je do dokonania na nim sekcji w celu ustalenia przyczyny zgonu.

Mistrz nasz startować będzie w skoku w dal, w biegu przez płotki na 60 mtr. oraz 50 mtr. plaskie i bardzo możliwe, że w dysku, albo w kuli.

Talin przyjedzie do Wilna.

Rzucona przez „Dziennik Wileński” myśl zatrzymania w Wilnie w powrotnej drodze sportowców Estonii, celem rozegrania z nim zawodów w grach sportowych, była rozpatrywana przez władze wileńskie i w następnym tygodniu ma do Wilna zawitać doskonała drużyna estońska.

Przyjazd estończyków spodziewany jest na 1 względnie 2 lutego. W pierwszym dniu w piłce siatkowej grać będzie A. Z. S., a w piłce koszykowej reprezentacja Wilna.

W drugim dniu estończycy walczyć będą ze Strzelcem.

Błądzenie patroli i furmanek na pograniczach.

Z pogranicza donoszą, iż podczas wczorajszej zadyмки śnieżnej na teren polski zbladził patrol litewski w sile trzech strażników ze strażnicy Gedyminówka pow. olikińskiego.

Również na teren polski wskutek wielkiej śnieżnicy dostało się czterech włościan litewskich z Linkun. Włościan tych wczoraj rano skierowano do najbliższej strażnicy litewskiej.

Koło Zawian furmanka litewska z włościaninem przejechała na stronę polską.

Na terenie pogranicza polsko-sowieckiego patrol rentowy, jadący saniami, wpadł w wir zamieci

śnieżnej i dostał się na teren sowiecki koło Michniewicz. Na skutek jednak interwencji wczoraj patrol polski zwolniono.

Koło Iwieńca na teren polski dostał się strażnik bolszewicki, który w zadymce śnieżnej stracił orientację i zamiast udać się do strażnicy sowieckiej, przybył do strażnicy polskiej. Zabłąkanego żołnierza również zwolniono.

Pozatem koło Wilejki i Dokszyce na teren polski przedostało się kilku włościan z Białorusi sowieckiej, którzy korzystając z zamieci śnieżnej, zbiegli na nasz teren.

Płonący pocisk.

W niedzielę 22 b. m. w sąsiedztwie Michałowka gm. janowskiej w domu Jana Bogdziejewicza wybuchła na zabawie bójka. Podczas bójki Jan Darenko pochwylił ze stołu płonąca lampę i rzucił nią w Stanisława Kublisa, na którym zapaliło się ubranie. Kublis odniósł ciężkie poparzenia i po godzinie zmarł. Pozatem dwie osoby podczas bójki odniosły ciężkie pokaleczenia.

Piękna duża sala w śródmieściu

wraz z 3 przyległymi mniejszymi salkami do wynajęcia w karnawale na wieczory taneczne. — Warunki przystępne. — Zamówienia przyjmujecie od 11—3 i od 6—8. Orzeszkowej 11, m. 1. Wejście z ulicy. —gr. o.

G I E L D A.

WARSZAWA (Pati 231.1933 r. Belgia 123,75—124,06—123,44 Holandia 358,90—359,80—358,00 Londy 29,99—30,14—29,84 Nowy York 8,923—8,943—8,903 Paryż 34,86—34,95—34,77 Szwajcaria 172,55—172,98—172,12 Włochy 45,72—45,94—45,00 Berlin w obr. leof 212,25 Tendencja niejednorodna. Papiery procentowe: budowlane 82,39 Seryjna 109—110,50, 5% konwers. 42,50, 5% kolejowa 37,35, 6% dolarowa 57,63—58, 4% dolarowa 56,25—56, Stabilizac. 56,38—56,75—56 8% L. Z. B.G.K. I B.R. obl. BGK 94, 10% same 79, 83,25, 4 1/2% L.Z. ziemskie 38, 4 1/2% warszawskie 46,25, 5% warszawskie 51,38, 8% Warszawy 44,61—44,00—44,50, Tendencja przeważnie mocniejsza. Akcje: Bank Polski 81—80, Tend. słabsza.

DŹWIĘKOWE KINO

«REWJA» Sala Miejska Ostrobramska 8.

SETKI NIEZADOWOLONYCH

Ludzie za Kratami z Phillipem Holmesem i Borysem Carlowem.

Na scenie: obrazek wyrwany z życia Ludzie przed kratami —Tańca (Radwan i H. Rymkiewiczówna) Spiew (Skorukówna) Na 1 seans ceny niższe. Uprasza się o przybywanie na wcześniejsze seanse.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR

„HELIOS“ ulica Wileńska 38, tel. 926.

CENY POPULARNE. DZIŚ!

Największa Senesca Ekranów prod 1933 r. Najlubiłszy para kochanków Maurice Chavallier i Janette Mac Donald w swej najnowszej krecji Reżys. Roub. Mamoullana (twórcy „Dr. Jekyll i Mr. Hyde”). Najnowsze PIOSENKI — Film, o którym mówi Paryż i mówić będzie całe Wilno i Dodatk. ożwiękowe. Na 1-szy seans ceny niższe. — Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10,20.

KOCHAJ MNIE

W rol. gł. genialny Bela Lugosi oraz piękna Helena Chandler. Z ekspedycji Kontradmirala

DŹWIĘK. KINO-TEATR

«PAN» ul. WIELKA 42. Tel. 5-28.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE

OD 30 GROSZY. Najbarwn. arcydz. «Niech żyje Wolność» Dźwiękowość ba-filmowe Zdjęć młabywała. Wyjątkowo ciekawa treść. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolony.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR

«HOLLYWOOD» MICKIEWICZA Nr. 22, tel. 15-28.

Dziś! Podwójny program!

1) Film, który wy-wolał wielką sensację na całym św.ecie 2) Najbardziej interesujący film dźwiękowy p. t.: E. Byrda do Bieguna Południowego. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,20 w dnie świąt; początek o godz. 2-9.

Książę Dracula

W rol. gł. genialny Bela Lugosi oraz piękna Helena Chandler. Z ekspedycji Kontradmirala

LEKARZE.

DOKTOR JANINA PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. przeprowadziła się WILEŃSKA 34 II piętro przyjmują od 5—7 wiecz.

NAUKA

Edmund Ślędzicki (z Kijowa) kwalifk. profesor, udziela lekcji solowego śpiewu metod. włoską. ul. Zamkowa 18 m.18 od 11 g.—12, 4—6 każdy dzień. 1118—40

SERWIS MAJĄTKOWY

Dam 300—400 dolarów pod zabezpieczenie hipoteczne domu w Wilnie. Propozycje pis. i Dzienn. Wil. dla „Lokata”.

RÓZNE

Najlepszy węgiel J. KOŚCIAŁKOWSKI Wileńska 8.

ZAJĄCĘ

Zwierzęński Wileńska 28 tel. 1224.

Balet R Radwana poszukuje kilku kandydatek. Wymagane dodatkowe warunki zewnętrzne. Zgłaszac się w Knie „Rewja” w godz. 11—1 we wtorek, środę i piątek.

PRACA

Potrzebny ekonom do-brze piśmienny od 1-go kwietnia b. r. do majątku około 280 ha. Zgłaszac się tylko z poważnymi referencjami listownie: maj. Podbrzesk p. Podbrzezie pow. Wileńsko-Trocki Mieczysław Hurczyn, osobiście 29 stycznia od 10—12 w Wilnie, Objazdowa 6 m. 2. 936-1

Mieszkania i pokoje

Poszukuję pokoju suchego, ciepłego z umebl. kuchni. Oferty do Redakcji dla samotnej. 931

3 pokojowe mieszkanie w samodzielnym, inteligentnym, wygodnym do wynajęcia niedrogo od zaraz. Informacja: Zawalwa 60 m. 10 między 9—11 rano lub między 9—11 popoł. 932—1

Pokój odnajmie niedrogo. Wielka 2—9. 941—1

POKÓJ dla samotnych z wygodami Wileńska 45 m. 4.

Do wynajęcia pokój z osobnym wejściem można korzystać z telefonu, odpowiedni na bliuro lub t. p. Garbarska 1 m. 26.

Poszukuję pokoju większego, umebl. ciepłego, słonecznego z wygodami i telefonem (na gabinet) w rejonie ulic Mickiewicza—Wileńskiej. Oferty do Redakcji pod J. M. A. 951

Do wynajęcia mieszkanie 3 pokojowe Bernardyńska zaulek 11. Objeżdżać można codziennie od g. 10 do 1. 95

Rozstąpił się mówca. Mówca piłą zdrowie dam — ja, tylko ja mam prawo i obowiązok wzięcia tak miłego toasta. Nad moim seicem tkwi bowiem od wielu lat, wielomowąy napis. Dla pań.

W tem ktoś przerywa mowę: A dla panów u kochanego pana niema?

OGRODNIK z długoletnią praktyką znający się na szkółkarstwie, ogrodnictwie warzywnym i kwiatach, zsonaty bezzadajny poszukuje pracy Wileńska 37 m. 16 W. P. 316—1

Syn urzędnika zredukowanego, znajdujący się w okropnym położeniu materialnem. Nie ma moż. i osł. opłacenia nauki w gimnazjum, które w tym roku kończy. Zwraca się z gorącą prośbą o pomoc lub o udzielenie mu korepetycji. Laskawe zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „korepetycje”. —gr.

Młody człowiek znajdujący się w b. krytycznych warunkach materialnych poszukuje pracy może być inkasentem, gołtem lub do pomocy sekretarza. Wymagania b. skromna. Sądowa 8—3. Edward Puko. gr. 4

Dokola małżeństwa. — Czy chciałbyś przeżyć jeszcze raz ów dzień w którym brałś ślub? — Z rekoszą; ale czterema parami koni nie udało ci się zaciągnąć mnie do ołtarza!

— Nie mów: pan z Piorunowa — przerwała Anulka — Służba tak mówi. Powiedź: pan Szarzyński

— Węc pan Szarzyński — ciągnęła z przejęciem mała — i drugi, oficer... Nie wiem, może kapral, może pułkownik — wzruszyła ramionami. — Więc obaj zatrzymali konie...

— Prri przł — zawołał z pod stołu czteroletni Tadzik.

— Nie przeszkadzaj, smrakacu! Więc zatrzymali konie i pan z Piorunowa... pan Szarzyński tak powiada: „Panienki z Zakliczna?” (c. d. n.)

— Zobaczysz. Pocoby tu przyjechał dzisiaj? Nigdy sam się nie facygował.

— Ech, robisz z igły widły. — Wstał ciężko od stołu. — Przecież to niemożliwe. Znam się na ludziach i wiem, czego się po nich można spodziewać. Taki pan poszuka sobie bogatej... Panie Józefie, linijka gotowa?

— Czeka przed domem, panie dziedciu — odparł skwapliwie rządca, zrywając się z krzesła. — Pan dziedziec kazał zaprzac karą...

I wyszli obaj przez oszklone drzwi.

Pani Barbara zwróciła się do ciotecznej siostry: — Jak to było, Danka? Pytał się, czy jesteś od nas?

— Tak.

Pani Barbara klasnęła w ręce.

— A nie mówiłam? Czy mówił, że mu się spieszyło?

— W-esz, że nie pamiętam — odparła obojętnie Danka.

— Ale z cioci gapiszewska — wyrwała się Anulka której czujnej uwagi nie uszły słowa wymienione przez ojca i matkę. — Ale pewnie ciotka była tak oniemielona, że nie usłyszała wszystkiego, co on powiedział.

— Danka wzruszyła ramionami.

— Ja coś wiem — eksplodowała Wiśka. Sie-działa do tej chwili z buzią nadętą w taki sposób,

jakby nabrała w nią wody i czekała tylko na jakąś okazję, żeby chlunąć. — Wiem, bo szłam ścieżką za lipami i wszystko widziałam i słyszałam.

Danka drgnęła lekko, ale przypomniła sobie, że rozmawiała z Marysią dla wprawy po francusku, i uspokoiła się.

— Coś wiedziała? — zaatakowały małą matka i siostra.

— Więc tak było — zaczęła dziewczynka, prostując się na krzesle. — Idę sobie za lipami i myślę, o czem też ciocia może rozmawiać z panną Marysią. Żałuję, że nie umiem po francusku, aż tu słyszę tętent. Myślałam, że pan Józef na siwaku, ale nie. Tylko — wycedziła z naciskiem — pan z Piorunowa i...

— Nie mów: pan z Piorunowa — przerwała Anulka — Służba tak mówi. Powiedź: pan Szarzyński

— Węc pan Szarzyński — ciągnęła z przejęciem mała — i drugi, oficer... Nie wiem, może kapral, może pułkownik — wzruszyła ramionami. — Więc obaj zatrzymali konie...

— Prri przł — zawołał z pod stołu czteroletni Tadzik.

— Nie przeszkadzaj, smrakacu! Więc zatrzymali konie i pan z Piorunowa... pan Szarzyński tak powiada: „Panienki z Zakliczna?” (c. d. n.)

Swetry, dzempry, pończochy, kołdry, bieliznę męską i damską po cenach najniższych poleca firma J. KŁODECKI Zamkowa 17, telef. 928. Pracownia gorsetów i biustonoszów.; Resztki z rabatem 50%.

Młoda, inteligentna Rządca-Ekonom pracująca w urzędzie, lat 30 o znacznej przeszłości, twierdząca liczne świadectwa, poszukuje posady za skromne wynagrodzenie lub ordynarję. Adres: zaulek Listopadowy „B” 12 m. 1 dla Ant. B. gr. 2

ZGUBY Zgubiony akt uznania obywu, za L. dz. 62 Nr. rejestru 16115/30 wydany na imię Dąbrowskiej Marji zam. przy ul. Porskiej 4 un. się. 950

Młoda, inteligentna pani poszukuje posady do dzieci, może na wyjazd lub na przychodnię do dzieci. Adres w Adm. gr1

Młoda dziewczyna poszukuje posady do dzieci, z syciem od zaraz. Dowiedzcie się ul. Baksza 10 m. 2. gr9

Kupno Sprzedaż Teatr Szkolny Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie, Wielka 58 kupi okazynie 50—100 krzesel używanych, mogą być trzy rodzaje. Oferty skła dać w Dyrekcji Gimnazjum. 942—1

Okazynie do sprze-dania SANKI sportowe i zwyższe parokonne i pojedyncze Trebacka 7 u właściciela domu.

DRU-KARNIA I INTROLICATORNIA A.ZWIERZYŃSKIEGO WILNO, ul. Mostowa 11 i 1 Telefony 12-44. PRZYMUJE WSZELKIE ROBOTY w zakres drukarstwa i introlicatorstwa wcho-dząca.

OGRODNIK z długoletnią praktyką znający się na szkółkarstwie, ogrodnictwie warzywnym i kwiatach, zsonaty bezzadajny poszukuje pracy Wileńska 37 m. 16 W. P. 316—1

Syn urzędnika zredukowanego, znajdujący się w okropnym położeniu materialnem. Nie ma moż. i osł. opłacenia nauki w gimnazjum, które w tym roku kończy. Zwraca się z gorącą prośbą o pomoc lub o udzielenie mu korepetycji. Laskawe zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „korepetycje”. —gr.

Młody człowiek znajdujący się w b. krytycznych warunkach materialnych poszukuje pracy może być inkasentem, gołtem lub do pomocy sekretarza. Wymagania b. skromna. Sądowa 8—3. Edward Puko. gr. 4

Dokola małżeństwa. — Czy chciałbyś przeżyć jeszcze raz ów dzień w którym brałś ślub? — Z rekoszą; ale czterema parami koni nie udało ci się zaciągnąć mnie do ołtarza!

— Nie mów: pan z Piorunowa — przerwała Anulka — Służba tak mówi. Powiedź: pan Szarzyński

— Węc pan Szarzyński — ciągnęła z przejęciem mała — i drugi, oficer... Nie wiem, może kapral, może pułkownik — wzruszyła ramionami. — Więc obaj zatrzymali konie...

— Prri przł — zawołał z pod stołu czteroletni Tadzik.

— Nie przeszkadzaj, smrakacu! Więc zatrzymali konie i pan z Piorunowa... pan Szarzyński tak powiada: „Panienki z Zakliczna?” (c. d. n.)

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

DWIE POKUSY.

Pan Józef zgniółł w palcach z pasją zbutwiałą rodzinkiewć. Gdyby mógł, utopiłby obie „jasnie panienki” w żyłce wody.

Danka milczała. Bolały ją te wieczne docinkki głupie i niezasłużone, ale starała się nie sobie z nich nie robić. Nie miała sobie nic do wyrzucenia względem kuzynów i odwdzięczała im się za zaproszenie na lato aż nadto, pomaganiem przy gospodarstwie, zastępowaniem guwernantki i szyciem. Narazie była w takim położeniu, że nie mogła pozwolić sobie na „ambicję”.

— Ach! — rzekła nagle, zwracając się do pni Barbary Służkowej, swej ciotecznej siostry. — Szarzyński kazał wam się kłaniać i powiedziac, że panieta o to? młocakrni.

— Co? Szarzyński? Gdzie? Co? — ożywiła się zagadnięta ogromna, tęga kobieta, z twarzą, przypominającą zmuriony placak. — Był? Dlaczegoś go nie poprosiła do gabinetu?

— Nie był. Spotakłem go w alei lipowej. Jechał konno ze swoim kuzynem, tym kapitanem, który był w niedzielę na sumie.

— W alei lipowej? No, to jechali do nas?...

— Naturalnie. Widocznie im się spieszyło i skorzystali z tego, że cię spotkali. Chociaz, jak on cię mógł poznać?

— Pewnie pomyślał, że to któraś z naszych pokojówek — mruknęła Anulka i widocznie przeholowała, gdyż pobłażliwy zazwyczaj ojciec spojrzal na nią ostro z pod nastroszonych brwi.

— Starzyński! — entuzjasmowała się pani Barbara. — Jaki grzeczny, Kaziu. Sam przyjechał powiedzieć o tej młocakrni, chociaż mógł przysłać fo-rysyja. Musimy mu podziękować. Zaraz dziś napiszę list. Nigdy nie wyświadczył nam takiej grzechności.

— Co mu się stało? — odrzucił trochę sceptycznie mąż. — Ja tam nie wierzę w bezinteresowne grzechności. Może się dowiedział, że kupuję Olszówkę. Już mi się żydy niżej kłaniają.

— E, ja co innego myślę — rzekła pani Barbara, mrużąc jedno oko i patrząc zezem na starszą córkę. Służka wzruszył ramionami.

— E, tobie zawsze coś chodzi po głowie. Taki pan chciałby... I jeszcze taką smarkata...

— Cicho bądź. — I nachyliwszy się mężowi do ucha, szepnęła: — Pytał się Zatorskiej w kościele, co to za panienka. Nie widział jej od małego. Ja też tak wcale nie zaczęłam. Czernaście lat miałam, a już się za mną oglądali. Dawno ci mówię, że wdama Anulkę za niego.

— Probiój! — zaśmiał się uragliwie.

— Zobaczysz. Pocoby tu przyjechał dzisiaj? Nigdy sam się nie facygował.

— Ech, robisz z igły widły. — Wstał ciężko od stołu. — Przecież to niemożliwe. Znam się na ludziach i wiem, czego się po nich można spodziewać. Taki pan poszuka sobie bogatej... Panie Józefie, linijka gotowa?

— Czeka przed domem, panie dziedciu — odparł skwapliwie rządca, zrywając się z krzesła. — Pan dziedziec kazał zaprzac karą...

I wyszli obaj przez oszklone drzwi.

Pani Barbara zwróciła się do ciotecznej siostry: — Jak to było, Danka? Pytał się, czy jesteś od nas?

— Tak.

Pani Barbara klasnęła w ręce.

— A nie mówiłam? Czy mówił, że mu się spieszyło?

— W-esz, że nie pamiętam — odparła obojętnie Danka.

— Ale z cioci gapiszewska — wyrwała się Anulka której czujnej uwagi nie uszły słowa wymienione przez ojca i matkę. — Ale pewnie ciotka była tak oniemielona, że nie usłyszała wszystkiego, co on powiedział.

— Danka wzruszyła ramionami.

— Ja coś wiem — eksplodowała Wiśka. Sie-działa do tej chwili z buzią nadętą w taki sposób,

jakby nabrała w nią wody i czekała tylko na jakąś okazję, żeby chlunąć. — Wiem, bo szłam ścieżką za lipami i wszystko widziałam i słyszałam.

Danka drgnęła lekko, ale przypomniła sobie, że rozmawiała z Marysią dla wprawy po francusku, i us